

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 83

PRENUMERATA: bez odn. mtes. 18.000 mk., z odn. — 20.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetryowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranic. linii okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. ronice podlegają opłacie.

SESJA KOPENHASKA Parlamentu praw człowieka i światowej zgody Delegaci polscy będą uczestniczyli w jego obradach

Unja międzyparlamentarna, sejm sejmów, skupienie najdzielniejszych i najsłabszych żywiołów prawodawczych, zespół przedstawicieli wszystkich kulturalnych narodów, obradujący nad naczelnymi zasadami, obowiązującymi wszystkie ludy — oto instytucja, o której marzyli niezawodnie twórcy międzynarodowej unii parlamentarnej.

Parlament, którego zadaniem byłoby podnosić człowieka na coraz wyższe szczeble cywilizacji i ustanawiać prawa obowiązujące wszystkich, prawa dobrowolnie przyjęte i służące rozwijaniu dodatnich pierwiastków ludzkości — oto wielka rzecz, której — kto wie? — załóżnikiem są konferencje międzyparlamentarne, z których najbliższa odbędzie się w połowie sierpnia w Kopenhadze.

Pierwszy pomysł Unii powstał około roku 1870. Od tego czasu ponawiano zebrania Unii co parę lat w różnych stolicach świata, służąc idei pokojowego zbliżenia narodów.

Były członek parlamentu wiedeńskiego dr. Karol Lewakowski na kłku zebraniach Unii w plemiennych słowach wzywał narody do naprawienia krzywdy, wyrządzonej narodowi polskiemu. Niestety, dopiero rzeź światowa i upadek Rosji dokonały dzieła sprawiedliwości dziejowej.

Obecnie weźmie udział w konferencji kopenhaskiej polska grupa Unii już jako przedstawicielka własnego państwa. Omawiane będą sprawy tak żywo nas obchodzące, jak zagadnienia mniejszości narodowych, parlamentarnej kontroli

POLICJA wyłapywała różne indywidua

(Telefonem z Warszawy)

Dzisiaj w nocy we wszystkich dzielnicach Warszawy odbywała się obława. Zmobilizowano policję mundurową i śledczą. Praca wrzała we wszystkich komisariatach. Przeszukiwano hotele, restauracje i miejsca zabaw publicznych.

Aresztowanych kierowano grupami do centrali na ulicę Bracką.

Są to wszelakie żywyoty „niepewne”.

Komisarz Ententy w Gdańsku przyznał Polsce rację

GDANSK (A. W.). — Wysoki komisarz Ligi Narodów Mac Donal czekali, iż rząd polski ma prawo likwidacji majątków, położonych w Polsce, które w chwili wejścia w życie

Rezygnacja przewodniczącego podkomisji polskiej Smulikowskiego

Stronnictwa większości mają władzę w kraju — dlaczego nie dadzą nieodzownych środków egzystencji pracownikom państwowym, oraz ich rodzinom?

(Od warszawskiego korespondenta)

Na wczorajszym posiedzeniu podkomisji budżetowej (urzędniczej) zgłosił poseł Smulikowski rezygnację ze stanowiska przewodniczącego.

Stronnictwa większości rządowej po kilkakrotnym odraczeniu posiedzeń (ostatnie odbyło się jeszcze 13 czerwca) postanowiły nie zwoływać tak długo posiedzeń, dopóki nie uzgodnią swego stanowiska z rządem.

Pertraktacje dotychczas nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Nie bierze w nich udziału przewodniczący, nie należąc do stronnictwa większości rządowej. Tymczasem położenie emerytów, wdów i sierot wymaga natychmiastowej definitywnej regulacji plac, a dalsze zwleknięcie ze strony Sejmu wywołuje niesłychane rozgoryczenie wśród ogółu interesowanych.

Przewodniczący wyczerpał wszystkie środki, którymi dysponuje, nie mogąc przyjąć odpowiedzialności za dotychczasowe i dalsze opóźnienie tego najaktualniejszego dziś zagadnienia ze strony stronnictw rządowych i radu zgłaszającego rezygnację.

Mimo protestów przedstawicieli stronnictwa większości rządowej, którzy domagali się nieprzyjęcia rezygnacji, poseł Smulikowski nie cofnął jej, poczem komisja wybrała przewodniczącym p. Saramieckiego (Piast) i odroczyła swoje posiedzenie aż do uzgodnienia stanowiska stronnictw rządowych z rządem.

Rezygnacja konkursu

Jak zwalczyć drożyznę? ODPOWIEDŹ PIERWSZA odznaczona przez sąd konkursowy pierwszą nagrodą „Zdrowy pieniądz i uzdrowiony organizm naszego życia polityczno-gospodarczego”

Drukujemy dziś pierwszą odpowiedź na nasz konkurs, odznaczoną I-ą nagrodą przez najwybitniejszych ekonomistów teoretyków i praktyków polskich, zaproszonych przez nas na sędziów.

Odpowiedź to spokojna, krótka, jasna, precyzyjna.

Cała jest rozwinięciem zasady naczelnej: „dopiero w uzdrowionym organizmie polityczno-gospodarczym zdrowy pieniądz przyczyni się do zwalczenia drożyzny”.

Osoby, które spodziewały się znaleźć zaraz w pierwszej odpowiedzi (nadawaszysko w pierwszej) cudowny eliksir na zwalczenie drożyzny, będą srodze rozczarowane.

Eliksiru cudownego nie zawiera! Ale ona zawiera coś nierzadko lepszego od „sposobu” wynalezionego w natłoku bójki i magii! To odpowiedź umiemy w krótką formułę zasady walki z drożyzną, uznane za mądre, za konieczne nawet przez polskich mężów stanu.

Formuła powyższa jednoczy te zasady, koordynuje, pokazuje ich związek naturalny i sprawny, że co raz trudniej będzie pp. „mętom stanu” ociągać się od stosowania tych prawd niewątpliwych dla kroci obywateli.

A głos kroci i milionów ma to do siebie, że nie milnie nigdy.

Radykalnie zwalczyć drożyznę obecnie nie można, jako że wiśka wywołanego nienormalności stosunkami, zrujnowanego kataklizmem wojny życia finansowo-ekonomicznego.

Walczyć z przejawami spekulacji

Narazie i jedynie trzeba i można energicznie walczyć z przejawami

wyuzdanej spekulacji, uprawianej przez wszelkich pośredników — spekulantów, żerujących ciężko zapracowanym groszem szerokich warstw i mas pracujących.

Znaczenie słowa „Drożyzna”

Samo pojęcie drożyzna w języku potocznym — jest z punktu widzenia życia ekonomicznego niewspółmiernością między cenami produktów konsumowanych, które są ustalane przez producentów i wszelkich pośredników w wysokości przedwojennej, a zarobkami szerokich mas konsumentów, które stanowią mniej więcej obecnie trzecią lub nawet czwartą część zarobków przedwojennych lub też w stosunku do cen waluty złotej.

Stworzyć zdrowy pieniądz

Dla zwalczenia skutecznego tej niewspółmierności cen produktów do zarobków — wymaga się niezbędność stworzenia podstaw zdrowego obiegu pieniężnego, która jest obecnie jednym z najbardziej żywotnych zadań odradzającego się z gruzów Państwa Polskiego.

Zwiększyć podatki

Przed gruntowną reformą walutową, która jest kardynalnym warunkiem zwalczenia drożyzny (niewspółmierności cen produktów do zarobków) powstaje konieczność radykalnego i systematycznego zwiększenia wszystkich podatków tak pośrednich jak i bezpośrednich (w demokratycznym państwie

a tembardziej w odradzającym się — wszyscy obywatele kraju mają jednakowe prawa i obowiązki) aby skarb państwa mógł stopniowo dochodzić do równowagi budżetu, która będzie stale przyczyniała się do stabilizacji naszej zdeprecjonowanej waluty.

Polityka ma popierać wytwórczość

Dla wcielenia całego planu uzdrowienia i odbudowy życia gospodarczego w formy realne, nasuwa się konieczność jednolitej jasno określonej i szarmonizowanej ze strony czynników miarodajnych — polityki ekonomicznej, dążącej radykalnie do popierania rozwoju rodzimego rolnictwa, przemysłu, rzemiosła i handlu.

Rząd silny i mądry

Wspomulana politykę ekonomiczną może przeprowadzać i realizować rząd o silnej władzy i mądrej głowie, ponieważ stan życia polityczny, przyczyniający się bezpośrednio do uregulowania barometru życia gospodarczego spoczywać musi w naszej ekonomicznej sprawności, w naszym uzdolnieniu do prawidłowego bytu państwowego, w najprzedszym rozwoju naszego rolnictwa, przemysłu i uspołecznionego ruchu spółdzielczego.

Więcej wywozić, niż wwozić

Wielką rolę będzie odgrywać w uzdolnieniu życia gospodarczego międzynarodowy nasz bilans płatniczy, który powinien przedstawiać się tak korzystnie, aby wywóz stale przewyższał

wwóz, gdyż wówczas będziemy zawsze w posiadaniu dostatecznej ilości dewiz zagranicznych dla regulowania naszych zobowiązań.

Doraźna walka z pośrednikami

Środki walki z drożyzną w postaci nadzoru administracyjnego, zatem zakazu wywozu artykułów żywnościowych oraz zorganizowanego ruchu kooperatywnego konsumentów i temu podobnych organizacji — uważam za wskazane i celowe, jako utrzymujące w ryzie złą wolę wszelkich pośredników i paskarzy.

Ukrócenie wyzysku producentów

Stwierdzam równocześnie, iż to są paljatywy czyli półśrodki nie usuwające zasadniczego zła, gdyż nie zwalczają

źródła drożyzny, które tkwi w nieograniczonej woli producentów w niekierowaniu ustawami cen na artykuły żywnościowe.

Niestety paskarstwo producenta mógłby zwalczyć jedynie Sejm

Niestety w sprawie, chociażby minimalnej walki z paskarskimi apetytami producentów — głos ma tylko Sejm.

Psychoza powojenna

Nie będę mówił o innych czynnikach charakteru czysto

Szukajmy teraz 15 procent

Robocizna zdrożeje o 50 proc., a węgiel o 65 proc.

Począwszy od środy dn. 20 b. m. cena węgla górnośląskiego została podniesiona o 65 proc. Obecna cena węgla grubego wynosi 400 tys. mk. za tonę. Podwyżkę tę wywołało podrośnięcie robocizny o 50 proc., dzięki czemu zażegnano groźby strajk górników. Dokładny cennik różnych gatunków węgla górnośląskiego ogłosimy jak tylko nadesłany będzie do Warszawy.

psychologiczno — moralnego, wpływających poniekąd pośrednio na drożyznę — jak zanik zmysłu oszczędności publicznej i prywatnej, ogólna psychoza powojenna jako dążenie do użycia, brak poszanowania pieniądza oraz zanik poczucia pewności jutra — wszystkie razem są czynnikami nie sprzyjającymi spokojnej i twórczej pracy a tem samem i zorganizowanej walce.

W zdrowym społeczeństwie dobry pieniądz

Kończąc stwierdzam, iż mało może rozumować praktycznych co do skuteczności środków zwalczania drożyzny, materializując aforyzm „In corpore sano, mens sana” wyraża się w sentencji, że dopiero w uzdrowionym organizmie naszego życia polityczno — gospodarczego i finansowego — zdrowy pieniądz stabilizowany przyczyni się do zwalczenia drożyzny, czyli uregulowania niewspółmierności cen produktów do zarobków szerokich warstw i mas pracujących.

Bolesław Wodzisławski
26 maja 1923 r.

RAID skończony Nagrody rozdane

Nagrody przyznano: nagrodę komisji Sportowej

Austro-Dalmier Nr. 1. p. Liefeldt.

Nagroda Oddziału III sztabu gen.: Dodge — p. Mrajski, Nagroda „Autu” p. Mrajski. Nagroda p. Stattlera za jazdę na inwalidzie i asekurację — p. Grabowski (Fiat 8).

Nagroda za jazdę na inwalidzie — p. Kapliński (Fiat 9).

Nagroda „Phos’a” — Praga — p. Sirowce (równoznaczna z nagrodą komisji Sportowej).

Dyplom Min. S. W. — Centralne warsztaty samochodowe na Pradze za dostarczenie maszyny i delegowanie kierowcy.

Dyplom A. Klubu — por. Wałpiński (półciężarów Fiat).

Podziękowania otrzymali: gospodarze raidu, pp. Włodzimierz Boski i Stefan Fuchs, oraz pp. wice-komandorowie raidu:

Paweł Błuschan i inż. Zeydowski.

Nowa inicjatywa największego pisarza polskiego

STEFANA ŻEROMSKIEGO

Student! Skauci! Maturzyści!

Studentki! Skautki! Maturzystki!

Wielki zaszczyt i wielkie dzieło

Zbudujcie słownik narodowy języka polskiego

Stefan Żeromski, największy powieściopisarz współczesny, zwraca się do młodzieży w książce, swej: „Snoibizm i postępek”, z projektem, ażeby student, skauci, maturzyści zajęli się sprawą wielkiego słownika narodowego.

Bo młody Polak trzeba z bogactw finansowych, trzeba też przysporzyć skarbów ducha.

Ze mowa ojczyzna jest właśnie takim skarbem, wiedza polacy lepiej, od innych narodów.

Wieloletni polski język był jednym zjawiskiem polskości dla wielu, w czasie, przed uzyskaniem niepodległości. Nasz język z bogactw możemy przez utworzenie ogromnego słownika narodowego, zasłonego przez gwary polskie ludowe. Język, którym obecnie mówimy, za literacki uważany, jest tylko jedną uprzywilejowaną gałęzią owego żywego źródła, najrozmaitszych sposobów mówienia.

Przypomnijmy sobie gwary górskie w Zakopanem i okolicach, lub staropolskie wyrażenia na Śląsku, które między niemiecką pozostały i przetrwały ułask.

Jakże są śliczne! Trzeba je łowić, zapisać póki nie zginą, wyrugowane przez szkoły i kasałki, które przyniosła nasz język używany powszechnie w ślamiennictwie.

Tak jak mlejska sukienka usuwa strój narodowy, piosenka uczona — melodie ludową, tak mowa miast, gazet, czasopiśmie, wiodą i gwary. Ale nim to się stanie mamy czas utrwalic to z tej gwary, co godne jest utrwalenia.

Przyszli potentanci zielonej międzynarodówki w Warszawie

Serbowie, chorwaci, bułgarzy solidaryzują się z naszą młodzieżą wiejską (Telefonem z Warszawy).

Jutro rozpocznie się w Warszawie dwudniowy doroczny zjazd centralnego związku młodzieży wiejskiej, na który przybyli delegaci serbscy, chorwaccy, serbsko-łużyccy oraz bułgarski.

Nie politykuj w wojsku

Pan minister wojny wydał świeży rozkaz, w którym zwraca uwagę wszystkim wojskowym na ścisłe przestrzeganie zakazu brania udziału w działalności politycznej. Nadto minister zwraca uwagę, że naruszenie wyżej wspomnianego rozkazu w przyszłości pociąga za sobą odpowiedzialność sądowo-karną, jako przestępstwo przeciw obowiązkowi subordynacji wojskowej.

Droga od szeregowca do wodza

Jak się Redakcja dowiaduje, świeżo zostały podane przez ministerium wojny wytyczne, co do sposobu awansowania jednorocznych.

W myśl tych wytycznych, każdy jednoroczny może po ukończeniu szkoły szeregowca, być mianowany starszym szeregowcem.

Awans na kaprala może nastąpić po ukończeniu pierwszego okresu szkolenia podchorążych rezerwy.

Po ukończeniu szkół podchorążych rezerwy, względnie po ukończeniu służby czynnej,

może jednoroczny być przyznany stopień plutonowego z tytułem — podchorążego.

Awanse te jednak nie są automatyczne.

Natomiast wysoka szarża sierżanta, względnie wachmistrza lub ogniomistrza będzie nadawane nie wcześniej, jak po ukończeniu pierwszego ćwiczenia rezerwy.

Nominacja oficera, stanowiąca ukoronowanie służby wojskowej jednorocznego — nastąpi dopiero w czasie drugiego lub po drugim ćwiczeniu rezerwy.

Starostwa grodzkie i paszporty

W ciągu lipca ma nastąpić wreszcie otwarcie czterech starostw grodzkich, zapowiadanych od dawna.

Muze z tą chwilą możliwe będą ulgi dla droczonych w ogonkach publiczności, starającej się o paszporty.

Aby coś umieć — trzeba się uczyć

Kursy dokształcające dla wojskowych

(zgrupowania oddziałów PO)

Nowe zapisy kandydatów na kursy dokształcające dla wojskowych trwać będą do dn. 5 lipca b. r.

Kursy od nowego roku szkolnego posładać będą wszystkie klasy gimnazjalne od 5 włącznie.

Nauka w każdej klasie trwa pięć miesięcy, w klasie 8 normalny rok szkolny.

Sluchacze po złożeniu egzaminów końcowych, otrzymają świadectwa równoważne ze świadectwami państwowych szkół średnich.

Należy zauważyć, iż na kursy przyjmowani będą kandydaci, którzy:

a) posiadają przydział w garnizonie warszawskim;

b) mogą się wykazać conajmniej roczną służbą wojskową;

c) przedstawia zaświadczenie dowódcy baonu lub jednostki równorzędnej, o szczególnym udolnieniu i ogólnej służbie;

d) przedstawia świadectwa o ukończeniu odpowiedniej ilości klas w szkole średniej oraz złożeń egzamin wstępny.

Koszta egzaminacyjne wynoszą 40.000 mk.

Informacji bliższych udziela kancelaria kursów, plac Młachowski Nr. 1 gimn. im. M. Reja.

Mażenstwo ceny cukru z kursem złotego

Z powodu obniżenia kursu bonów złotych cena cukru, kalkulowana, jak wiadomo w złotych, obniżona została w dniu dzisiejszym do 14.500 mk. za

1 kg. kryształu i do 19.700 mk. za 1 kg. kostki.

Tak ma być. Ale jak jest posłuchajmy tylko, co opowiadają ludzie na mieście.

Paderewski w Paryżu

Triumf naszego znakomitego wirtuoza

W przepelnionej po brzegi sali teatru Châtelet Paderewski zetknął się znów, po raz pierwszy od lat dawnych, z paryską publicznością, a przyjęcie jakiego doznał pozostanie dlań z pewnością jednym z najmiłszych momentów życia złozonego z długiego szeregu triumfów. Bo nietylko, że przywitało spontanicznie jego ukazanie się na estradzie

przez powstanie z miejsc, ale nie było równie, co wyrażało oklaskami i klamacyami, które wytworzyły wnet pomiędzy artystą i słuchaczami atmosferę idealnego zespolenia.

Złożyły się na to przyjęcie różne względy. Było więc odwołanie „hotelu” znakomitego wirtuoza i czarodzieja tonu; było wyrazem braterskich uczuć dla słynnego przedstawiciela sprzymierzonej Polski.

z którą łączą Francję węzły zacniejszej się wciąż przyjaźni, było wreszcie podziękowanie za przyczynienie się do wzruszającej gotowości do uczczenia pamięci Edwarda Colonne. Dochoć bowiem z koncertu w Châtelet, który Paderewski uświetnił swym współudziałem, przeznaczony jest na wzniesienie pomnika wielkiemu kapelmistrzowi, którego cała działalność była wierem a niestrudzonem w wysiłkach służeniem sztuce. Proszony o ten współudział telegraficznie, jeszcze

podczas swego pobytu w Ameryce.

Paderewski poprosił zapewnić go organizatorom tej wspaniałej manifestacji artystycznej, i nie ulega wątpliwości, że, przysparzając jej blasku, przyczynił się w dużej mierze do jej

nadzwyczajnego powodzenia. Cała elita towarzyska, cały świat sztuki i wszyscy jej miłośnicy stanęli do apelu, by nadać tej podwójnej uroczystości uświetnieniu niepożytych zasług Colonne'a i przywitań Paderewskiego charakteru jak najbardziej imponującego. Nie widzieliśmy już od dawna w Paryżu podobnej sali.

Zbiednym jest niemal dodawać, że arcy mistrz fortepianu nie zawiodł nadziei, jakie pokładał w nim jego liczni wielbicieli i zwolennicy. Grał Beethovena, a ponad program, bisowały i wywoływany bez końca Colonne'a i przywitań Paderewskiego a nie w tej grze, mimo

koncertowa nie zdradzała najsłabszego chłodu, smutku. Ta sama niezrównana technika, ta sama doskonała czystość uderzenia, ta sama prostota i szlachetność interpretacji, która zdobyła sobie od tak już dawna sławę wszechświatową. Pozostaje nadal, jak był dotąd, jednym z

najwybitniejszych wirtuozów naszej doby.

Odnowienie przez Paderewskiego kontaktu z publicznością paryską nie zakończy się na tem wystąpieniu. Za kilka dni będzie koncertował na rzecz laboratorjów francuskich.

w teatrze Champs Elysees.

Instytucje naukowe wszędzie niemal i zawsze, niestety, potrzebują pomocy zzewna. Nie tylko u nas popierać je musi ołtarz publiczny. Po przyjęciu, jakiego Paderewski doznał w Châtelet, można być pewnym, że ten piękny gest solidarności spotka się z jaknajwiększym powodzeniem.

Największy sekret o sekretarzu Ligi Narodów

Ten dygnitarz pobiera 180.000 franków szwajcarskich pensji rocznej

Sekretarz Ligi Narodów otrzymuje 180.000 fran. szwajcarskich rocznej pensji. Nie starajmy się przeliczyć na marki, bowiem groziło to zawrotem głowy.

Nikt tak znowu bardzo w trwałości tej Ligi nie wierzy, ale najgorzej jej przeciwnik zmieniałby zdanie, gdyby mu ofiarowano posadę sekretarza. Na taką taryfę można się zgodzić.

Daktylografki Ligi pobierały 30 do 40 tysięcy fr. szwajcarskich rocznie. Cóż na to powiedzą nasze remingtonistki?

Najskromniejsza pensja wotnego tej instytucji wynosi 18 tysięcy fr.

Wszystcy ci pracownicy, zajmujący od sekretarza, kończąc na młodej panience, święcie wierzą w zbawczą siłę Ligi Narodów i są niewatpliwie zdania, że gdyby tej instytucji nie było, to trzeba by ją stworzyć (lub ohoć jej biuro).

Dla stu tysięcy franków szwajcarskich warto posłuchać lamentu greków i Turków, placu ormian i wrzasku przedstawicieli Litwy Kowieńskiej.

PIOTR LOTI

(1850 — 1923)

Nikt ze współczesnych pisarzy francuskich, nie zdobył, poza granicami swego kraju, takiej sławy jak Piotr Loti.

Wszystkie niemal utwory, które młody

officer marynarki Julian Vlaud podpisujący się pseudonimem „Loti”, a więc

Małżeństwo Loti'ego, Romans Spahisa, Mój brat Yves, i inne, nadawały się za Rybak Islandzki

były entuzjastycznie witane przez czytelników.

Mniej licznych wielbicieli zdobył mu może późniejsze utwory, w których, zrywając z fałszywą przystępną dla naszego ogółu, a krepując go wyraźnie, poprzestał na notowaniu swych wrażeń i uczuć, z różnych krajów świata, jaknajmniej jeszcze tkniętych przez

nienawistną mu cywilizację nowoczesną.

Do rzędu tych utworów należy piękna trylogia.

Pustynia, Jeruzalem, Galilea. nieskończenie przejmujący

Płacz z Angkoru i tyle innych jeszcze wspomnień z podróży:

W Maroku. W drodze do Isobanu, Indie bez Anglików.

A jednak w tych to właśnie utworach straszczą się z pewnością najbardziej znamienne cechy jego talentu i występuje z największą wyrazistością prawdziwy Loti, uciekający przed trawiającą go melancholią, szukający zapomnienia w opowieściach o krajoznawstwie. Nikt więcej niż on nie opowiadał samego siebie.

Tylko dwa złote

Kosztuje udział w urzędniczej hurtowni materiałów lokciowych

W celu zwalczania drożyzny ubrań i bielizny, urzędnicy państwowi zakładają obrzynie warsztaty krawiecko-bielizniarskie.

Będzie to wielkie товариство akcyjne. Jedna akcja koszt

Czterdzieli tomów leżą na półkach.

tworzy jakby jego spowiedź. A w tej spowiedzi, w jego bolesnym „ja” odnajdujemy się potrocho

wszyscy.

Od lat dziecińczych i po przez całą swą twórczość, tak pełną barwy i blasku, Loti wpatrzony jest w oblicze śmierci i jednocześnie odwraca się od niej z większą niż ktokolwiek grozą. Dlatego tak ukochał

Wschód muzułmański.

zniechęcał w swej pogodnej zadumie nad życiem i śmiercią. Doznawał wobec niego wrażeń, że czas zatrzymał się w biegu.

Udręka wewnętrzna Loti'ego, pchnęła go na drogi świata w pogoni za zapomnieniem i skierowała ku literaturze jego nieprzepatą potrzebę przedłużenia, ponad własne trwanie, jakiejś części swego ja. Loti kroczył przez życie

w chwale triumfalnych powodzeń.

skapał swą wizję w najbardziej czarodziejskich krajoznawstwach. Ale ani triumfy autora, ani upojenia zmysłów, nie zdobyły nigdy zagłuszyć w nim głosu tragi cznej świadomości nieuniknionego końca. Jeśli jednak nie znalazł osłody i ukojenia nawet w sztuce, osiągnął w każdym razie zamierzony w niej cel i przedłużył ponad własne trwanie najlepszą częścią tego, „czem był, co oplakiwał, co kochał”.

M. K.

WARSZAWSKIE KRATKI SADOWE

Straszna zbrodnia na Browarnej

W komisariacie siedział dyżurny starszy przodownik i marzył. Przodownicy mają też swoje marzenia, które podczas dyżurów straszczą się w jednym pragnieniu, mianowicie, by dyżur poszedł spokojnie. Zwykła porcja pijanych i włóczących się do komisariatu dostarczona, to zgóry wiadome i z tem niema kłopotu. Chodzi o to, by nie było jakiegos szczególnego wypadku, jakiegos zbrodni, jakiegos włamania. Wtedy leż, człeku, na złamanie karku, prowadź dochodzenie, urządzaj pościg i t. d.

Dyżur już się miał ku końcowi, kiedy posterunkowy zameldował:

— Panie przodowniku, zbrodnia na Browarnej!

— Żeby ci wszyscy diabli, — mrknął przodownik i głośno dodał: — jaka zbrodnia, gdzie, co?

— A to jakaś kobieta przybiegła...

— Dawać ją tu!

Na progu pokoju stanęła okryta chustką niewiasta.

— Co się stało? — zagadnął przodownik.

— Co się stało? Stało się! Co się nie miało stać! Tyle razy mówiłam „mojemu”, żeby bele kogo do stancji nie wpuszczał, ale on zawdy...

— Gadajcie o rzeczy! — wrzasnął zniecierpliwiony przodownik wstąpił, — kto i gdzie zamordowany?

— Gdzie? Jużci, że w mieszkaniu! Przecież on nie pies beapański, żeby się po ulicy walał.

— Ale kto, do wszystkich diabłów?

— Kto? Kto ma być? Przecież, że mój mąż!

— Mąż wasz? Zabity? Zarznięty, zastrzelony?

— No i co? Zadzgał na śmierć?

— Niby na śmierć to nie ale...

— A więc mąż wasz żyje?

— Co niema żyć? Żyje!

— Trzeba było wezwać Pogotowie, albo wreszcie przywieźć go tu do komisariatu!

— Jeszcze czego? Jeszczebym takiego chłopca wozila! Na swoich kopytkach przyszedł!

— Jakto przyszedł? To on tu jest?

— Przecież że jest, w tamtej stancji!

Przodownik wbiegł do sąsiedniego pokoju i zobaczył jakiegos mężczyznę. Uśmiechnięty głupekowało, miał czapkę w ręku. Klaniając się jednocześnie p. przodownikowi.

Po szeregu pytań sprawa się wyjaśniła. Niewiasta owa, Agnieszka Winsztolowa, narobiła niepotrzebnego alajmu. Początkowo snuła opowieść o zamordowaniu męża, następnie zlagodziła to do napadu bandyckiego bez przelewu krwi, wreszcie, zgromiona przez przodownika, zeznała, że i ow zapęd był wytworem jej wyobraźni. Ot prosto do mieszkania Wiorstalczyńskiego przyszedł znajomy ich Mieczysław Arkuszewski, zabral butelkę wódki, nie zapłacił i poszedł.

Zaperzona baba chciała go za ten czyn ostatecznie pogrążyć i ięga jak najęta, a tymczasem pogrążyła samą siebie, śledztwo bowiem wykazało, że Arkuszewski istotnie zrobił burde w mieszkaniu Winsztolowej przy kupowaniu wódki, co znaczy, że mieszkankę to było potajemnym szynkiem.

I oto oboje, czyli Winsztolowa i Arkuszewski stanęli przed sądem, który skazał awanturnika na 3 dni aresztu, szynkarę zaś na 120 tysięcy marek grzywny.

C-wcz.

Bomba i syfon Nieprawdopodobna omyłka dzielnego funkcjonariusza policji

Pan przodownik, po dłuższym urlopie, zasiadł ponownie przy biurku i wziął się do przeglądania raportów za ubiegły miesiąc. Czynność powyższą przerwał mu posterunkowy Sobieszczyk.

— Panie przodowniku! Mammy dwóch kasztanów. Jednego złapał wywiadowca Brzuszek. Znajdźmy

przy nim bombe.

Wasy do przyprowadzenia i proklamacje. Nie chce wyjawiać nazwiska i milczy jak trup. Drugi — to Ignacy Fijol, ten co rozwozi wodę sodową po Muranowie. W tym tygodniu robi już drugą awanturę. Znow

pobił sklepikarza

Szłomę Wajkseliszę.

Na policzkach przodownika wykwitły rumieńce. Człowiek z bombą! Toż to kariera! Trzeba się przedkładać z tym jakimś Fijołem i zabrać się na bistro do bombiarza. Nie chcąc okazywać wzruszenia, przodownik rzekł tonem możliwie obojętnym:

— Dobrze, panie posterunkowy, proszę ich wpuszczać po jednym.

Do pokoju wszedł

młody drwblas

ubrany w stary kostium sportowy. Stał naprzeciw biurka i z podłogi rozglądał się dookoła.

Nie tracąc czasu, przodownik powiadził na niego zgóry.

— Ach ty Fijol! I znow

urządzasz hałagan

pośrodku Muranowa, zamiast spokojnie rozwijać syfony!

Aresztant stał nieruchomo, wlepiając ponure oczy w funkcjonariusza policji.

— Cóż tak stoisz jak ten balwan? A Szłomę Wajkseliszę to umiałeś poturbować i już druga skarga w tym tygodniu na ciebie wpływa do komisariatu!

Badany zbliżył się o krok do biurka. Oczy mu zabłyśły, na twarzy ukazał się

wyraz zdziwienia.

— Dlaczego turbowałem Szłomę Wajkseliszę? — przemówił głucho.

— No właśnie! Sam sobie jesteś koniem i furmanem. Postawilibyś syfony w rogu sklepi i pchał wózek dalej.

Oskarżony usmiechnął się chytrze.

— Jakże ja nie miałem go obić, kiedy ubliżał policji i panu przodownikowi.

— Mnie ubliżał?

— No tak. Mówił do ludzi i to o owym, a już

o małżonce pana przodownika — to strach! Coś o mnie i o skromności.

Przodownik powstał z krzesła.

— Tak mówił? I tyś go za to wleł? Fijol, masz tu ode mnie dziesięć tysięcy. Idź i pociągaj naprzeciwko do kłopotu „Bajadera” i wypij za moje zdrowie!

Przodownik był wzburzony. Ila, taidak ten Szłoma! Takie brednie o jego żonie! Małżonka i to właśnie teraz, kiedy to ma go obdarzyć pierworodnym potomkiem!

— Dawać tu drugiego! — zawołał przez drzwi i z furją zwrócił się do przestępcy:

— A! Mammy pana dobrodzieja! Dynamit, melinit, efurcki program! Teraz już wiemy kto podkładał bomby pod redakcję.

Niebezpieczny osobnik wlepił oczy w policjanta nie rozumiejąc o co chodzi.

— No co, panie konspirator, możebyśmy tak bliższą zawarli znajomość?

— Bo... bo...

— Co za hoba?

— Bo jak Szłoma zaczął wybiegać syfony...

— Jak Szłoma?

— Szłoma Wajkseliszę.

Przodownik zerwał się z miejsca i roztrząsawszy zebrań

nych w sąsiednim pokoju poli-

Zmładził mu czaszkę motyką

Iwan Mudry, podczas kłótni o miedzę, uderzył Feliksa Łukowicza z Zerebek Królewskich w głowę motyką tak silnie, że ten na miejscu życie zakończył.

Zabójcę aresztowano.

Dziecko gnie podczas zabawy

Na linii kolejowej, między stacjami Skarżysko — Szydłowiec pociąg osobowy Nr. 72 przejechał na śmierć 9-letniego Wacława Skłodowskiego, który przebiegał przez tor, bawiąc się z rówieśnikami.

Walka z wyciągniętą ręką We Francji

zmuszają żebraków do pracy To jest najlepsze lekarstwo

Francja tępi żebractwo przez pracę. Metoda ta została wprowadzona stosunkowo niedawno, a zrodziła się w sposób następujący:

Było to w ostatnich miesiącach 1870 r. podczas

obłożenia Paryża.

Mer 8 cyrkulu, jednej z najbardziej dzielnic miasta, otrzymując duże zasiłki od moźnych, rozdawał je darmo.

Biedacy, zwłaszcza kobiety i dzieci, (bo nieczytni byli na walach) zbiegały się tłumnie ze wszystkich dzielnic.

Najprostszym sposobem przyjęcia z pomocą mężczyznom, cierpiącym dotkliwie od zimna, niemniej jak od kuli nieprzyjaźnieli, — było dać zarobić kobietom pieniądze, których

nie dawano darmo.

Placąc za szycie kamizelek i pasów flanelowych. W ten sposób powstało towarzystwo wspomaganie nędzy przez dostarczanie pracy.

Myśl i jego wykonanie zawdzięcza Francja panu Mamoz. Luni poszł za jego przykładem.

W Paryżu istnieje dziś już kilka towarzystw, niosących czynną pomoc biedakom.

Włóczęgom niepoobawnym, nieposiadającym żadnego zawodu, nie mogącym nawiązać do pracy, wydaje się codziennie zupki t. zw. „souples populaires”.

Przytułki noclegowe udzielają im niekiedy schronienia pewniejszego i wygodniejszego od arkad mostów.

Na ul. Salneuve 17-go cyrkulu znajduje się duży dom, na drzwach którego jest napis, objaśniający, iż te podwoje otwierają się tylko dla ludzi

pragnących pracować.

A spotyka się tu niezwykle

typy. Dawni złodzieje, rzemieślnicy, dorożkarze bez pracy, nawet aktorzy, pozabawieni chleba — znajdują tu robotę.

Niektóre zakłady zajęły się na stałe bezrobotnymi, dając im dożywną pracę. Taki zakład jest np. na przedmieściu Saint Germain.

Mieści się przy ul. Montparnasse. Na jednym domu zakładają flagę. Codziennie od siódmej rano u drzwi staje cały szereg nędzarzy. Dyrektor wypytuje każdego o to, co umie i czy będzie pracować, poczem zapisuje biedaka w poczet stałych pracowników. Dają mu porządne ubranie, wprowadzają go

do warsztatu.

gdzie go czeka robota łatwa: sortowanie fiszbinów ze starych gorsetów, wyciąganie włosenia ze starych mebli, oczyszczanie mebli i t. p.

Za tę pracę nędzarz nie otrzymuje zapłaty, lecz przytułek i pożywienie. Jeżeli ma rodzinę, wolno mu mieszkać w domu, dostaje wówczas pieniądze na zapomogę.

W ten sposób zakład wyratował kilkanaście tysięcy ludzi od nędzy i występku.

Jest jeszcze w Paryżu

wiele przytułków

pracy. Jednym z większych jest dom w Auteuil, będący pod kierownictwem siostry N. P. Kalwaryjskiej.

Pani Hervieu założyła ogrody dla nędzarzy. Jezuita Volpette przeznaczył na ten cel 18 hektarów ziemi.

Otrzymałszy ogródek, robotnik stara się o jak największy zysk, oszczędza. W ten sposób rozwija się inicjatywa osobista i poczucie odpowiedzialności, wreszcie samozadowolenie.

Nie każdy, kto się drapie, ma brylanty w kieszeni Przekonał się o tem p. Matys Adler w ogrodzie Saskim

(Od warszawskiego korespondenta).

przyjechał z Bolszewi

i przywiózł z sobą hodowlę dokuczliwych zwierzątek, gryzących jak wściekły pies. Prócz tego ma przy sobie trochę klejnotów, co mówiąc, pokazał złotą 5-rublowkę.

Zapytany przez handlowca, czy nie zechciałby sprzedać, odpowiedział szczerze:

— Czemu nie. Daj pan 5 tysięcy marek i kwita.

Zachwycony pan Adler

doblił momentalnie

targu, a gdy mu chłopiec pokazał jeszcze kilka pięknych brylantów, nabył i te za 2 miliony marek i 10 dolarów.

Szczęśliwy, wesół, natychmiast pojechał do Łucka i starannie schował cenne klejnoty. Po trzech tygodniach dowiedział się zupełnie przypadkowo, że są to zwykłe

szlifowane szkiełka.

Wzbrała w nim wściekłość i odezwała się zadrzała dumma kupiecka. Niezwłocznie przyjechał do Warszawy i wzorując się na klasycznej literaturze kryminalnej, wszczął energiczne poszukiwania za młodym oszustem.

Szczerze mu sprzyjało, bowiem w dniu wczorajszym ujrzał na ulicy Marszałkowskiej „repatryanta” w towarzystwie starego izraelity. Młody człowiek

drapał się

z wielką wprawą, a starzec słuchał jego opowiadania, mocno zainteresowany.

Pan Adler wydał okrzyk radości, ujął młodzieńca i mimo

widocznej niechęci

odstawił go do 12-go komisariatu. Stwierdzono, że jest to niejaki Mojżesz Braun, zamieszkały na placu Paryowskim 17.

By uniknąć awantur i wyzisk w Sejmie

A i w teatrach puchy nie będą razity

Ciekawa maszynka

Oklaski ręczne w epoce utabrycznienia „wszelkiej produkcji” muszą razić każdego postępowo myślącego człowieka jako przestarzałe, niemodne.

Od ręcznych oklasków czerwienienia i pięką dłonią, pękają powojenne rekawiczki.

Zresztą skoro już istnieją

aparaty do modlenia się.

dlaczegożby więc nie można wprowadzić i rozpowszechnić przyrządów do oklasków.

W mieście

Hawanna na Kubie

już dawno uznano pomysł ten za pożyteczny i dokonano wynalazku.

Stąd też każdy, kto w tem egzotycznym mieście wchodzi do teatru, czy chce czy nie chce — otrzymuje

drewniana płytke i drewniany młoteczek.

Słicznie rzeźbione i ubarwione — gwoli czynienia radosnego hałasu.

Cudnie to cacka, aż się prosi, by ich użyć — choćby bez istotnego ku temu powodu.

Przytada więc sposobności chętnie uderzają widownię młoteczkami w tabliczkę i powstaje

zgiełk nieopisany.

co śmiało może uchodzić za obław zachwyty.

W każdym razie tak to pojmują aktorzy czy śpiewacy i coraz lepiej grają, gdyż nie brak im tej

nlezhednei

upragnionej, ciepłanianej atmosfery uznania.

Jeżeli więc skarżymy się na upadek poczytności widowisk teatralnych czy zanik cnot parlamentarnych — kto wie, czy nie należałoby tych ujemnych objawów życia gromadnego choć w części przypisać

brakowi składanych aparatów do oklasków?

Nie wyobrażamy sobie, by u nas mogły się przyjąć oklaskowe cymbalki z Hawanny. Co kraj, to obyczaj.

U nas europejczyków raczej maszynki...

z oklaskowym mechanizmem Dla dam wytwornych małżeństw — jakkolwiek krzykliwe — w szylkretowej oprawie, wykładane perłową macicą, zdobne złotem lub platyną, z brylantowymi guzikami do przyciskania, zwisające jako ozdoba bransoletki, breloczków... Polyskujące i drogocne.

przede wszystkim drogocne, bo nie wolno zapominać,

popularności

można zdobyć dzisiaj jedynie przez zaspokojenie instynktów oaskarskich.

Dla wygodnych zaś, zgeszczonych, dostojnych jegomościów

maszynki przetrwale do opancia foteli

w łóżach czy w parterze, by każdej chwili, bez najmniejszego wysiłku — co najważniejsze —

bez zastanowienia!

podnieść mogli owacyjny instrument.

Panowie dyrektorowie stołecznych teatrów, panie doktorze Szymani i panie Osterwa! czy nie chcielibyście dźwignąć poziomu sztuki dramatycznej, zachęcić do roli wykonawców oraz zwać tłumy publiczności przez...

obowiązkowe, przymusowe wprowadzenie na widowiska...

maszynki do oklasków.

I już nie śmiemy krzyknąć wielkim głosem:

Panie Marszałku Seimu!

jeśli chcesz uniknąć awantury i wyzisk w izbie prawodawczej Szymanie i panie Osterwa! chwałę o

poszczególne obowiązujące do słów pogotowiu z nieodłącznymi maszynkami do oklasków.

Przepraszamy za śmiałość udzielonej rady, ale zdaniem naszym ludzie dzisiejsi są już tacy, że do przekonania przemawia im najlepiej...

maszynka.

dr...

Jeden bandyta padł trupem drugi żywcem ujęty Dwaj żandarmi ciężko ranni

(z) Mieszkańcy dzielnicy Fonadsekwanskij, Ludwik Batlie-Mericoourt w Paryżu byli świadkami walki na śmierć i życie.

Dwaj żandarmi z brygady testy i Paweł Perrier aresztowali na ulicy Gamberg osiemnastoletnią Marię Lointier, która zbiegła z zakładu poprawczego Saint-Maur. Podczas przesłuchania wyszło na jaw, że młoda osoba utrzymywała

bliskie stosunki towarzyskie z dwoma

niebezpiecznymi rzezimieszkami.

Robertem i Rajmundem, zamieszkałymi przy tejże ulicy w domu pod nr. 3.

Żandarmi udali się tam niezwłocznie z wyraźnym zamiarem aresztowania opryszków.

Na liście lokatorów figurowały dwa nazwiska, pod którymi, jak wywnioskowali trafnie, ukrywali się przyjaciele Marysi.

Dowiedziawszy się od stróżki, — że lokatorowie są u siebie, żandarmi udali się na drugie piętro i nie pukając otworzyli drzwi mieszkania.

W pierwszym pokoju ujrzeni leżącego na łóżku Roberta. Ubrany był tylko w bieliznę. Na widok żandarmów

zerwał się z łóżka.

ale został w mgnieniu oka obłożony.

Teraz przyszła kolej na Rajmunda. Przez uchylone drzwi żandarmi ujrzeni go śpiącego na łóżku. Był również w nędzy i wyglądał na zwykłego śmieciarza, gdyby nie

rewolwer automatyczny

leżący tuż obok na nocnym stoliku.

Jeden z żandarmów chwycił broń i zawołał do leżącego:

— Wstawać!

W tej chwili spokojnie ubierający się Robert wyciągnął z pod posłania rewolwer i dał trzy strzały w kierunku żandarma Battesti, raniąc go w czoło i ramię, a tymczasem

Rajmund rzucił się na drugiego żandarma.

W pokoju zawrzała śmiertelna walka. Perrier dostał kulę w brzuch. Nie baczac

na ciężką ranę.

wydobyl z futerału rewolwer i dał kilka strzałów za uciekającymi opryskami, którzy wybiegli na korytarz, wpadli do cudzego mieszkania na pierwszym piętrze i oknem wyskoczyli do ogrodu.

Broczący krwią żandarmi wydostali się na ulicę i wsiadli do przejeżdżającego samochodu, udali się w pogoń.

Roberta ujęto wkrótce przy pomocy funkcjonariuszów policji, ale Rajmund

nie dał za wygraną.

wbiegł w podwórze jednego z domów i znikł wśród zabudowań.

Ponieważ bandyta miał przy sobie rewolwer, władze bezpieczeństwa zarządziły formalne obłożenie.

Nagle ujrano Rajmunda, biegnącego po dachu kamienicy. Policjanci zasypali go

gradem kul.

co pozornie nie odniosło żadnego skutku, gdyż bandyta przedostał się na dach sąsiedniego domu i znikł w oknie mansardy.

Obiegający, nie zwlekając, udali się tam celem ostatecznego zlikwidowania sprawy.

Po wyważeniu drzwi ujrzeni bandytę leżącego nieruchomo na podłodze z rozkazywanymi rękoma. Skroń miał przeziurawioną. Z rany sączyła się cienka

struga krwi.

Obok znaleziono rewolwer, zawierający pięć niewystrzelonych naboł.

Bandyta był trupem.

Podczas rewizji w mieszkaniu rzezimieszków policja wykryła istne muzeum złodziejskie, oraz zapas naboł do rewolwerów.

Zatarg Związku „Praca” ze związkami klasowymi.

W kilku fabrykach przemysłu włókienniczego w Białymstoku występują do walki tkackie, należący do Związku i zw. klasowego przeciw tkaczom, należącym do Związku zawodowego „Praca”, zapowiadając usuwanie ich z pracy. Pogrożki te mają się zamienić w czyn od dziś poniedziałku, dnia 25 czerwca r. b. W niektórych fabrykach tkackie Zw. „Praca” zostali uprzedzeni, że z dniem dzisiejszym nie będą ich warsztaty uprawiane przez mistrzów, ani obsługiwane przez personel pomocniczy. Przykrećć nie będą przykręcały osnów, ani nie będą pomagały przy nakładaniu walu osnowy na warsztaty, wobec czego tkacz bojkotowany zmuszony będzie porzucić pracę.

sprzeczne z prawem, gdyż członkowie danego Związku nie mogą drogą bojkotu zmuszać członków innego Związku do zapisywania się do ich organizacji. Skutku tego bezprawia są łatwe do przewidzenia. Zamiast oni normalny tok pracy w fabrykach i prowadzą robotników, należących do Związku „Praca”, by przeciwstawili się czynnie tej napaści.

Jesteśmy pewni, że rezultat będzie bardzo szkodliwy i odwróci się ujemnie na organizacjach zawodowych. Odpowiedzialność spadnie na tych, którzy do podobnych wystąpień podburzają; będą oni odpowiedzialni, przed robotnikami moralnie, a przed władzami strzegącymi prawa karnie. Przyszłość winnych ujawni.

Drugie gimnazjum państwowe męskie

Na jesieni powstać ma nowe gimnazjum męskie, którego organizacją zajmie się specjalnie w tym celu wyłoniony komitet z łona Rady Miejskiej i Magistratu. Oby wysiłki komitetu uwieńczyły się powodzeniem.

Samorząd Miejski przeznaczył na ten cel 100 milj. mk., składając dowód zrozumienia znaczenia doniosłego oświaty. Ponadto komitet zwrócił się o pomoc do Sejmików Powiatowych.

Sąd Okręgowy odstąpił nowemu gimnazjum 8 sal w lokalu swoim przy ul. Warszawskiej 63.

Ze względu na szczupłość środków, jakim rozporządza Komitet naraził uruchomić będzie tylko 3 klasy, mianowicie I, II i III. Wrazie uzyskania wydatniejszej pomocy skądinąd zostanie otwarta również klasa IV.

Chwalić Boga będzie to nowe gimnazjum realne a nie klasyczne.

Zabawa wczorajsza w ogr. miejskim

Stowarzyszenia rolników katolickich ściągnęła spora ilość gości mimo pogodę niepewną. Z pośród wielu atrakcji, jakie zgotowano publiczności wyróżniały się: strzelnica i balony. Strzelnica funkcjonowała w wykonaniu pod kierownictwem p. Brzostowskiego balony natomiast zawiodły. Mimo wszelkie usiłowania balony nie chciały się wznieść do góry, opuścić padół białostocki i poszybować w górę. Publiczność nie miała jednakże pretensji do organizatorów zabawy, gdyż ubawiła się wyśmienicie, widząc próżne wysiłki areanantów domorostych.

Zabawie patronowali księża: ks. dziekan Chodyko, ks. prebendy Zaleski i ks. Piekarski.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne
weneryczne, moczopłciowe.
Leczą promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10-1 i 4-3.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych
weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9-1 i 5-7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Drobiazgi białostockie.

Sąd rozjemczy rozpatrzył w ciągu dn. 20 i 21 bm. przeszło 20 zatargów pomiędzy właścicielami domów, a lokatorami na tle nieregularnego wypłacania komornego. Sąd nakazał eksmisję Jęduszkiewicza z domu p. Chańko wobec tego, iż nie płacił on w ciągu całego roku komornego i wszelkie wstręty czynił gospodarzowi.

Piwnice pobudowane przez okupantów naprzeciwko dworca kolejowego zostały zniszczone następnie. Obecnie usuniecie gruzów i ruin z piwnic powierzono p. Rubinsztajnowi, który dokonał rozbiórki bezpłatnie, otrzyma natomiast materiały z rozbiórki i cegły, żelaza c. t. c.

Ataku epileptycznego doznał na ulicy Michał Łopata upadł na bruk i potknął się dotkliwie. Ł. odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Szczęście w nieszczęściu.

„Gastrolerzy” z Łodzi skradli całą wyprawę panny młodej, upiemiżliwiając zaślubiny. Ojciec okradzionej poznał w parę dni później złodziei i łup odebrał w całości.

W pociągu z Bielska do Białostoku, w przedziale jednym i tym samym, jechało obywateli Rzeczypospolitej może mniej—może więcej, ale przeżywanie dosyć.

Pośród gęb różnych, rzeźbionych czasami i doświadczeniemi, uderzało jedno oblicze, smutkiem św. Joba upokostowane.

— Panie, pan płacze—rzecze jeden z podróżnych. Dlaczego pan potrzebuje łzawić?

A czemu ja mam się śmiać? Czy dla tego że widzę pana?

— Niech pan będzie zdrow, — Zdrow to ja jestem, ale u mnie boli dusza. Pan się zapyta: od czego? Niech szlag trafi i nagła cholera!

To mówiąc, interlikator o posępnej twarzy podskoczył nerwowo pod lampę.

— Niech się pan uwersaluje... Chciałem powiedzieć: zespokoi. — Złodził! Gwałt! Trzymajcie je go!

— Mnie? Za co? Pan sam złodził!

— Trzymajcie oprysznika! Dierżcie je go!

To mówiąc, wypadł z wagonu. Na szczęście było to na stacji Strabli i pociąg całkiem nie jechał a podróżny—mówiąc między nami—całkiem nie wypadł, tylko trochę wyskoczył.

Za nim pobiegło kilkoro ludzi i coś około dwóch policjantów. Podróżny pokazał osobnika z workiem i ryknął z całej duszy:

On mojej córce zrobił, że nawet w swoim czasie nie mogła mieć wesele.

Gość z workiem chciał widocznie uniknąć spotkania, bo podniósł w górę poły i przydłżył kroku. To się przydało bardzo mało, bo za gościa się złapało z wielką chwałą—wzrostko, co stało i biegło. Wzięli worek. Rozpruli jego. I co znaleźli? Koszule, majtki, różne „desny” że strach! Była to wyprawa weselna córki zasmuczonego gościa, skradzioną tydzień temu w Briansku. Wesele się nie odbyło, a ojciec okradzonej pojechał na oślep ścigać złodziei. Dopadł ich w Strabli, kierowany więcej przecuciem, niż świadomością.

Wyprawa ślubna znalazła się nienaruszona odkrywca nazywa się Einbinder.

Trzej złodziejaskowie przyznali się, że pochodzą z Łodzi, a w jednej trzeciej z Konstancynowa. Worek i gastrolerzy znaleźli się wnet na swoim miejscu, choć żołnierze strzelali, a publiczność się nerwiła.

Tak brzmi relacja naszego sprawozdawcy.

Nasświetlania lampą kwarcową „Sztucznym Słońcem”
Dr. M. BYCHOWSKI choroby rhyngiczne.
Przyjmuje codziennie od 2-4, ulica Sienkiewicza Nr. 40, telefon 54.
Dr. F. SEGAL choroby dziecięce wewnętrzne.
Przyjmuje od 9-10-tej r. i 4-8 w. Świąta od 11-tej do 1 po południu.

Handel, finanse i drożyzna w Białymstoku.

Dowóz: 3 wag. szmat, 2 wag. soli, 2 wag. maki, 1 wag. śledzi.

Wywóz: 3 wag. sukna, 2 wag. żelaza, 1 wag. drzewa.

Pasek na zapalki kwitnie w najlepsze. Akcyzowe opłaty podniesione zostały z 80 do 120 mk. na pażecze, tymczasem

sklepiarkze żądają dziś po 500 mk. za pudełko zapalek.

Godne podniebienia walucjary. Chyba tylko są poziomki, które ukazywały się na rynku. Za funt poziomki żądają sprzedawcy tylko 25.000 mk.

Niemniej luksusom jest kapusta, której główka kosztuje 15.000 mk.

Kamienie żółciowe ZMIĘKCHAĆ I USUWAĆ
Cholekinaza H. Niemojowskiego
Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354
Objawy porcznikowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się zebra), ból w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Utrata ciemności lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbywanie gazami. Wzdęcia i burczenia w кишках. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który nie rozchodzi ku stronie tyłnej, w pasie krzyżowym i sięga aż po łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozszalenie żeber i pęcherza na kieszki stolec. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrząs). Niekiedy wymioty żółcia, drętwizna, zimne poty, żółtaczka. Bliznych informacji udziela:
Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Swiat L. 5.

CHORZY, którzy cierpią na **chroniczny Kaszel**, mogą się wyleczyć, o ile używają **FAGOSOL**
Po kilku dniach użycia FAGOSOLU kaszel oraz zaniepokojenie znikają. Lekarzy zalecają z dobrym skutkiem FAGOSOL przy Bronchitach, Kichluszach i suchotach.
FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach.
Skład główny: Gustaw Rosenthal, ul. Żelazna 9 w Warszawie.

NA RATY
ubrania męskie, palta, meble, łożka, żelazna, naczynia kuchenne
Br. Perłowski
Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro.

Hemoroidy usuwa ból pieczenia, swędzenie, krwawienie, zmniejsza guzy.
„VADICOL” (z Kogutkiem)
Czopki hemoroidalne.
Zadać w aptekach i składach aptecznych 156

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, kołnice i akuszerja.
Przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skinne.
Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego. Ab. Huzjewańskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 popoł. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. SZACKI
Choroby uszu, gardła i nosa
przeziósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9-1 i 4-7.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
przeziósł gabinet ul. Sienkiewicza 14
Przyjmuje od 9-10-tej r. i 4-8 w. Świąta od 11-tej do 1 po południu.

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemocz płożowa).
Przyjmuje od 9-10-tej r. i 4-8 w. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Ogłoszenia drobne.
Zgubiono książkę wojskową, wyd. w m. Augustowie przez P. K. U. na imię Ferdynanda Zajdela (roczn. 1848) przytem zgubiono paszport polski, patent na sprzedaż wędlin i kontrakt na mieszkanie, zam. w m. Augustowie przy ul. Wierzbnej Nr. 1. 710
Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Mojżesza Rubinastejna, zam. przy ul. Sosnowej Nr. 1. 712
Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Tomasza Abramowicza, zam. w kol. Kletne, gm. Pasynki pow. Białskiego. 711
Zgubiono dokument, wyd. przez gminę Milejczyca na imię Sory Lec, zam. w m. Milejczycach, pow. Białskiego. 703
Skradziono zagraniczny dowód osobisty wyd. przez starostwo Białostockie na imię Marjasy Krugmarówny zam. przy ul. Czackiej Nr. 19. 705
Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Grodzieńskie na imię Anny Klinkowskiej zam. Rynek Kościuszki Nr. 29. 709
Zgubiono paszport zagraniczny wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Pełty Blumenkranc zam. przy ul. Kupieckiej Nr. 15, u l. Dorowicz. 708
Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez l. K. U. na imię Józefa Wiszniewskiego (roczn. 1895) zam. przy ul. Kolejowej Nr. 10. 701
Inteligentna osoba poszukująca gospodyni, lubowej, bony lub ekspedientki, może na wyjazd. Olsztyn do Red. Dzienn. Biał. dla poszukującej.

Najtańszym tłuszczem JADALNYM, zawierającym 100% tłuszczu jest **KUNEROL**.

Przedstawiciel: Sp. Akc. Lambert & Krzysiek Warszawa, Niecała 8.

J. F. BACZEWSKI
W LWOVIE

NAJSTARSZA FABRYKA W POLSCE
ALKIERY

ROK ZAŁOŻENIA 1782
WÓDKA

„Apollo”
Dziś premjera!
Arcydzieło wytwórni „Deuligfilm” w Berlinie.
Kasa od godz. 5.30.
Początek o g. 6. Ost. seans 10.25.

Z PAMIĘTNIKA UCZCIWEJ KOBIETY

Współczesny 6-cio aktowy dramat salonowy.

znakomita gwiazda ekranu **MARJA FAJN** w roli tytułowej.

„Modern”
DZIŚ!

Film odznaczony w Berlinie złotym medalem.
MŁODOŚĆ
potężny akord tragedii duszy kobiecej.
6 wielkich aktów.

pg. znanej powieści M. HALBECO p.t. **„GRZECHY MŁODOŚCI”**
w rolach głównych:
TEODOR LOSS—RINA RINALD KATY HACK.